

Zbigniew Wodecki, Nocą umówioną

Nocą umówioną, nocą ociemniałą
Przyszło do mnie ciszką to przychętne ciało
Przyszło potajemnie - w cudnej beżalobie
Było mu na imię tak samo jak tobie
Przyszło potajemnie - w cudnej beżalobie
Było mu na imię tak samo jak tobie

Zajrzało po drodze w przyszłość i w zwierciadło
Na pościeli zimnej obok się pokładło
Dla mnie się pokładło, bym je mógł całować
I znużyć - i zużyć - i nie pożałować!
Dla mnie się pokładło, bym je mógł całować
I znużyć - i zużyć - i nie pożałować!

Lgnęło mi do piersi - ofiarnie pachnące,
Domyślnie bezwstydne i - posłuszniejące
W ciemnościach - radościach - na granicy łkania
Mdlało od nadmiaru niedoumierania
W ciemnościach - radościach - na granicy łkania
Mdlało od nadmiaru niedoumierania

I nic w nim nie było, prócz czaru i grzechu,
Prócz bezwiednej woni - wiednego pośpiechu
I prócz tego dreszczu, co ginie w krwi szumie
A bez niego ciało - ciała nie rozumie
I prócz tego dreszczu, co ginie w krwi szumie
A bez niego ciało - ciała nie rozumie